

Maciej Jońca

Przedmiot irrelewantny, konwencjonalne kłamstwo et cetera...

Zeszyty Prawnicze 9/2, 341-362

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DISPUTARE NESCESSE EST

MACIEJ JOŃCA

Katolicki Uniwersytet Lubelski

PRZEDMIOT IRRELEWANTNY, KONWENCJONALNE KŁAMSTWO ET CETERA...

Od początków epoki nowożytnej z różnym natężeniem trwa dyskusja na temat roli, jaką prawo rzymskie odgrywa w systemie edukacji prawniczej. Kolejna odsłona tej niekończącej się debaty miała miejsce 10 marca 2009 r. Okazji dostarczył trzeci doroczny wykład ku czci prof. Lisowskiego organizowany przez Katedrę Prawa Rzymskiego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W prelekcji zatytułowanej *Legal History and Methods* dr Paul du Plessis pracownik naukowy wydziału prawa uniwersytetu w Edynburgu odniósł się do tez przedstawionych w książce pt. „Komparatystyka prawnicza na sali sądowej i w auli wykładowej: historia ostatnich trzydziestu pięciu lat” (*Comparative law in the courtroom and classroom: the story of the last thirty-five years*) autorstwa Sir Basila Markesinisa.

Dzieło nie jest miłą lekturą dla romanisty. Czytamy w nim między innymi o „akademickich purystach przywiązanych do umierającej nauki prawa rzymskiego, niezdolnych do strząśnięcia go i skupienia się na prawie europejskim w swym nowym wcieleniu”¹. Jakkolwiek,

¹ B. MARKESINIS, *Comparative Law in the Courtroom and Classroom: the Story of the last thirty-five years*, Oxford 2003, s. 9.

twierdzi autor, „komparatystyka prawnicza, a następnie prawo Unii Europejskiej *de facto* zepchnęły prawo rzymskie na boczny tor”, to „ocalali” romanisci nie tylko nie włączyli się w nurt przemian, ale przywitani nowymi okolicznościami głośnym narzekaniem². Dowiadujemy się również o „stopniowej degradacji i upadku prawa rzymskiego”³ oraz jego „zaniku”⁴. Przyczyną tego stanu rzeczy są, zdaniem autora, nowe realia polityczne i ekonomiczne, które wpłynęły na powstanie zjawisk dotychczas nieznanymi takimi jak: integracja europejska, handel światowy, globalizacja, prawa człowieka czy aktywność międzynarodowych korporacji prawniczych⁵. Do tego dochodzi „zanik łaciny, który nastąpił po zupełnym zniknięciu umiejętności posługiwania się greką nawet wśród archeologów badających kulturę klasyczną”⁶. Wobec czego studiowanie nauk historyczno-prawnych, w tym prawa rzymskiego, staje się „irrelevantne i niewiele warte”⁷. Autor bije na alarm – sytuacja jest groźna. Dlatego konkluduje i przestrzega:

„Prawo rzymskie musiało stopniowo zaniknąć. Żałuję, gdyż był to wspaniały wytwór wybitnych umysłów. Bardziej jednak zajmuje mnie to, czy podobny los nie spotka komparatystyki prawniczej⁸. (...) Środowisko, w którym żyjemy nie daje nam zbyt wiele czasu na flirty z historią prawa i prawem rzymskim poza traktowaniem ich jako przedmioty fakultatywne. Jeszcze mniej czasu mamy na politycznie

² Ibidem, s. 10. Por. ibidem, s. 58: „Badacze prawa rzymskiego, którzy próbują aplikować współcześnie antyczne przepisy, zdają się nie akceptować przyszłości, jaka ich czeka”. Autor nie jest w swym wywodzie do końca rzetelny, gdyż nie rejestruje głosów pojawiających się w środowisku romanistycznym w sprawie nauczania prawa rzymskiego oraz metodologii badania jego źródeł. Por. np. T. GIARO, rec. *R. Astolfi, Il fidanzamento nel diritto romano*, «ZSS» 108 (1991), s. 484-488. Ostatnio również TENZE, *Roman law always dies with a codification*, [w:] *Roman law and European legal culture*, ed. A. DEBIŃSKI, M. JOŃCA, Lublin 2008, s. 15-16.

³ B. MARKESINIS, *op. cit.*, s. 25.

⁴ Ibidem, s. 56.

⁵ Ibidem, s. 64.

⁶ Ibidem, s. 11.

⁷ Ibidem,

⁸ Ibidem, s. 56.

poprawne orientacje. Nikt nie będzie tolerował sytuacji, w której komparatystyka prawnicza wpadnie w ręce filozofów, antropologów i nie rozumiejących (w moim odczuciu) post-modernistów⁹. (...) W nowych warunkach zastąpienie studium prawa rzymskiego przez wykład jakiegoś prawa obcego jest jedyną szansą na uświadomienie sobie istnienia odmiennego systemu prawnego w krótkim czasie studiów”¹⁰.

Paul du Plessis odniósł się do niektórych zarzutów postawionych w omawianej monografii¹¹. Wyraźnie zaznaczył, iż sytuacja dojrzała, by zacząć zdecydowanie odpowiadać na ataki kierowane pod adresem prawa rzymskiego (*it is time to fight back!*). Ze zdziwieniem przyjął opinię jakoby współcześnie prawo rzymskie stało się nauką typowo historyczną, która nie jest w stanie nauczyć studenta prawniczego myślenia i oswoić go z metodologią prawniczą. Zdaniem referenta jest dokładnie przeciwnie – każdy dział prawa rzymskiego da się wykorzystać w procesie kształcenia przyszłych prawników. Niewolnictwo zwraca uwagę na wartości podlegające współcześnie bezwzględnej ochronie prawnej, instytucja *peculium* doskonale nadaje się do zobrazowania zasad na jakich funkcjonują dzisiejsze spółki z ograniczoną odpowiedzialnością itd. Rola Rzymian w stworzeniu klarownych pojęć dla takich fenomenów jak własność, posiadanie, dziedziczenie oraz zdefiniowanie wielu kontraktów, które do dziś funkcjonują w takiej samej lub nieznacznie zmienionej formie pozostaje oczywiście poza wszelką dyskusją. Prawo, jak zauważył dr du Plessis, nie jest treścią samą w sobie. Jeżeli ma być studiowane, musi być studiowane w odniesieniu do czegoś. Nie ma lepszego sposobu, by przyzwyczaić studenta do prawniczego myślenia oraz uświadomić mu znaczenie podstawowych prawniczych pojęć, niż analiza systemu prawnego Rzymian. Co się tyczy pozycji prawa rzymskiego jako przedmiotu, który miałby realizować się jedynie jako nauka pomocnicza historii, to przecież ro-

⁹ Ibidem, s. 59.

¹⁰ Ibidem, s. 64.

¹¹ Zgodnie z informacjami, które uzyskałem od autora, pełny tekst jego wystąpienia ma ukazać się w języku polskim na łamach Czasopisma Prawno-Historycznego. Dlatego powyżej przedstawiono jedynie krótkie podsumowanie wywodów prelegenta.

maniści korzystają mimo wszystko z zupełnie odmiennej metodologii niż historycy. Wciąż inny pozostaje także cel prowadzonych przez nich badań. Prelegent zgodził się ze stwierdzeniem, że znajomość łaciny nie jest już tak powszechna jak kilkadziesiąt lat temu. Niemniej również teologowie w większości nie czytają Pisma Świętego po aramejsku czy grecku. Obecny na rynku wybór zbiorów źródeł do prawa rzymskiego przetłumaczonych na języki współczesne pozwala zgłębiać mądrości starożytnych jurystów bez konieczności potykania się z łacińską składnią. Zatem ten i inne zarzuty wysuwane pod adresem prawa rzymskiego mają charakter koniunkturalny.

Przywołane wydarzenie dowodzi cykliczności, a nawet swego rodzaju fatalizmu, w dyskusji nad rolą prawa rzymskiego w procesie kształcenia studentów na wydziałach prawa¹². W wielu wymiarach przypomina bowiem gwałtowny spór, jaki rozgorzał na początku ubiegłego wieku pomiędzy dwoma wybitnymi niemieckimi uczonymi – Gerhardem von Beselerem oraz Gustawem Radbruchem¹³. Wówczas jednak prawo rzymskie miało ustąpić miejsca filozofii prawa. Powodem konfliktu stała się treść broszury, którą Radbruch opublikował w 1918 roku pod tytułem „Do młodych prawników!” (*Ihr jungen Juristen!*).

Warto przypomnieć przebieg polemiki, aby przekonać się, że klucz doboru argumentów w dyskusji nad sensem istnienia prawa rzymskiego w programie studiów prawniczych przez niemal sto lat prawie nie zmienił się o przysłowiową jotę¹⁴.

¹² W szerszym kontekście por. K. SÓJKA-ZIELIŃSKA, *Nauczanie historii prawa w czasach przemian ustrojowych*, [w:] *Humanizacja zawodów prawniczych a nauczanie akademickie*, red. A. TURSKA, Warszawa 2002, s. 39 i n.

¹³ W swych wspomnieniach Johann Ohrtmann nazywa spór pomiędzy uczonymi „tyleż gwałtownym co żenującym, osobistym i politycznym” – J. OHRTMANN, *Sind Kriege notwendig?: Lebenserinnerungen eines Pazifisten und Schulmannes*, Kiel 1995, s. 53.

¹⁴ Tym bardziej, że ślad po niej nie zachował się w literaturze romanistycznej. Jej omówienie przedstawia – H. OTTE, *Gustav Radbruchs Kieler Jahre 1919-1926*, Kiel 1982, s. 42-66. Ostatnio wzmiankę na ten temat poczyniła także S. PANKNIN, *Die Kieler*

Wcześniej przybliżmy jednak sylwetki polemistów. Postać Gustawa Radbrucha jest dziś powszechnie znana¹⁵. Urodził się 21 listopada 1878 roku w Lubece w rodzinie kupieckiej. Studiował prawo w Monachium, Lipsku i Berlinie. Doktorat obronił w Berlinie, habilitację zdobył w Heidelbergu. Przed I wojną światową nauczał prawa karnego na uniwersytecie w Królewcu. Po wojnie wstąpił do Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). W latach 1918-1926 wykładał prawo karne i filozofię prawa w Kilonii. W roku 1923 objął na krótko tekę ministra sprawiedliwości. Trzy lata później powrócił do Heidelbergu. Po dojściu do władzy narodowych socjalistów, Radbruch stał się jednym z pierwszych profesorem pozbawionym katedry z powodów politycznych. W cieniu pozostawał do roku 1945, w którym Amerykanie umożliwili mu powrót na uniwersytet. Zmarł 23 listopada 1947 roku w Heidelbergu. Przeszedł do historii przede wszystkim jako twórca tak zwanej „formuły Radbrucha” (*lex iniustissima non est lex*)¹⁶.

Gerhard von Beseler rozpoznawany jest głównie w środowisku romanistycznym. Urodził się 24 stycznia 1878 roku w Berlinie, gdzie spędził także dzieciństwo i młodość. Wywodził się ze znakomitej schlegelowskiej rodziny o prawniczych tradycjach. Jego dziadek był profesorem prawa oraz politykiem angażującym się czynnie w prace parlamentu frankfurckiego, Landtagu pruskiego oraz Reichstagu¹⁷. Ojciec w latach 1905-1917 piastował godność pruskiego ministra spr-

rechts- und staatswissenschaftliche Fakultät. Die Kieler Staatslehre in der Zeit der Weimarer Republik bis zu Beginn des Nationalsozialismus, Kiel 2008, s. 12-17.

¹⁵ Gustaw Radbruch zaliczany jest do najwybitniejszych wykładowców, jacy kiedykolwiek nauczali na uniwersytecie w Kilonii. Kustoszem pamięci po nim, a także najbardziej znanym kontynuatorem jego dzieła jest wybitny filozof prof. Robert Alexy – por. M. DYBOWSKI, *R. Alexy – niepozytywistyczna filozofia prawa*, [w:] *Przyszłość dziedzictwa*, red. J. ZAJADŁO, Gdańsk 2008, s. 29 i n. Sylwetce Gustawa Radbrucha poświęcono szereg monografii. Na rynku polskim najlepszą pozostaje – J. ZAJADŁO, *Dziedzictwo przeszłości. Gustaw Radbruch: portret filozofa, prawnika, polityka i humanisty*, Gdańsk 2007, *passim*.

¹⁶ Por. J. ZAJADŁO, *Formuła Radbrucha. Filozofia prawa na granicy pozytywizmu prawniczego*, Gdańsk 2001, *passim*.

¹⁷ Por. M. STOLLEIS, s.v. *Georg von Beseler*, [w:] *Juristen. Ein bibliographisches Lexikon. Von der Antike bis zum 20. Jahrhundert*, hrsg. M. STOLLEIS 2001, s. 82-83.

wiedliwości. Matka przyszła na świat w rodzinie słynnego filologa klasycznego i germanisty Moritza Haupta. W domu rodzinnym młodemu Gerhardowi zaszczerpione zostały zainteresowania prawnicze oraz językowe. Po maturze mieszkał rok w Anglii, a następnie studiował prawo w Berlinie. W 1900 roku zdał egzamin referendarski, rok później zaś otrzymał tytuł profesorski (od 1915 roku był profesorem zwyczajnym). W Kilonii, gdzie objął katedrę prawa rzymskiego, pracował do 1937 roku. W następnych latach aż do swej śmierci mieszkał na przełomie w Monachium oraz Oberaufdorf Am Inn. Zmarł 27 grudnia 1947 roku.

Von Beseler należy do panteonu światowej romanistyki¹⁸. Jego badania koncentrowały się przede wszystkim na krytyce źródeł, ich historii, a także na badaniu kierunków rozwoju języka prawniczego. Zasłynął jako niestrudzony tropiciel poklasycznych interpolacji w klasycznych tekstach zebranych przede wszystkim w kodyfikacji justyniańskiej. Przyjęta przez niego metoda nie była nowa. Udało mu się jednak znacznie ją rozwinąć i udoskonalić, co dało imponujące efekty¹⁹.

¹⁸ Uczony nie doczekał się biografii. Informacji na temat jego życia i dokonań można zacerpnąć jedynie z późniejszych notatek sporządzonych przez przyjaciół – G. GROSSO, *Gerhard von Beseler*, «SDHI» 15 (1949), s. 1-4; M. KASER, *Gerhard von Beseler †*, «ZSS» 66 (1948), s. XI-XXIII. Pamięć po tym nietuzinkowym badaczu pielęgnowana jest w Katedrze Prawa Rzymskiego w Prinz Albrechts Universität zu Kiel. 4 listopada 2008 podczas regionalnego zjazdu historyków prawa w Kopenhadze (*Rechtshistorikertag im Ostseeraum*) kierownik katedry, prof. Rudolf Meyer-Pritzl, wygłosił referat poświęcony życiu i naukowym osiągnięciom von Beslera.

¹⁹ Von Beseler był pierwszym, który zauważył, że zestaw reguł prawnych (tzw. *Pauli Sententiae*) zwyczajowo przypisywane prawnikowi doby klasycznej Paulusowi, są w istocie „poklasycznym zbiorem *ex corpore Pauli*”. W Digestach również trudno znaleźć „podejrzanę” miejsce, które uszłoby uwadze badacza; por. zwłaszcza G. VON BESELER, *Beiträge zur Kritik der Römischen Rechtsquellen*, I-IV, Tübingen-Leipzig 1910-1920. Krytycy jego metody zarzucają mu zbytnią drobiazgowość oraz formułowanie wniosków na podstawie wymyślonego przez siebie systemu łaciny idealnej. Zwraca się również uwagę, że „wyróżniał się przy tym ogromnym radykalizmem i olbrzymia większość jego podejrzeń o interpolacje jest obecnie odrzucana” – W. LITEWSKI, s.v. *Beseler Gerhard von*, [w:] *Słownik encyklopedyczny prawa rzymskiego*, Kraków 1998, s. 293.

Okres, w którym doszło do zatargu pomiędzy oboma uczonymi, należał do wyjątkowo niespokojnych. 3 listopada 1918 wybuchło w Kilonii powstanie marynarzy. Wprawdzie rewoltę udało się po kilku dniach spacyfikować, niemniej wydarzenie to stało się punktem zapalnym, który zapoczątkował serię wystąpień w całym kraju. Do 10 listopada we wszystkich większych miastach ukonstytuowały się samozwańcze rady robotniczo-żołnierskie, które niemal w całości przejęły kontrolę nad administracją i porządkiem publicznym. W efekcie 9 listopada kanclerz Max von Baden ogłosił abdykację Wilhelma II. Tego samego dnia proklamowano powstanie republiki²⁰.

W tych warunkach Gustaw Radbruch, który zaczął obnosić się ze swymi socjalistycznymi przekonaniem²¹, ogłosił broszurę pod tytułem *Do młodych prawników! (Ihr jungen Juristen!)*. Zawarł w niej szereg przemyśleń i postulatów związanych z kształtem i funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości w „nowych Niemczech”. W przedstawionych rozważaniach poczesne miejsce zajęły pomysły dotyczące radykalnej przebudowy systemu edukacji prawniczej.

Wziąwszy pod uwagę dotychczasowy przebieg życia i kariery Radbrucha, nic nie zwiastowało tak radykalnego wystąpienia. Osobliwy jest nawet fakt, że w ogóle zabrał głos w sprawie modelu kształcenia prawników. W autobiografii zatytułowanej „Wewnętrzna droga. Zarys mojego życia” (*Der innere Weg. Aufriß meines Lebens*) uczoney nie ukrywa, że prawo przez długi czas nie stało w centrum jego zainteresowań²². Narodziny Radbrucha-prawnika on sam osobliwie datuje na rok... 1919, w którym otrzymał katedrę na uniwersytecie w Kilonii. Był już wtedy profesorem liczącym sobie czterdzieści jeden lat.

²⁰ Por. A. RITTER, S. MILLER, *Die deutsche Revolution: Dokumente*, Frankfurt am Main 1973, s. 40 i n.

²¹ W 1914 roku mimo deklarowanych później pacyfistycznych poglądów, Radbruch na ochotnika (*sic!*) zaciągnął się do wojska – G. RADBRUCH, *Der innere Weg. Aufriß meines Lebens*, Göttingen 1961, s. 79.

²² W wymienionej autobiografii czytamy między innymi: „Stałem się prawnikiem, jakkolwiek nie miałem do tego zawodu większego pociągu – zgoda na spełnienie życzenia mojego ojca była we mnie tak oczywista, że jakkolwiek sprzeciw był wykluczony” – G. RADBRUCH, *Der innere Weg*, cit., s. 19. Zob. także – ibidem, s. 38.

Pierwszym przedmiotem poddanym krytyce w manifeście, będącym odpowiedzią na „wyzwania nowych czasów”, stały się nauki historyczno-prawne. Jego autor zarzucił historykom prawa hamowanie niezbędnych reform, które mogłyby wprowadzić do niemieckiej nauki prawa ożywczego ducha. Pisał:

„Szkodliwość szkoły historycznej, zwłaszcza dla nauki prawa, widać jak na dłoni. Historycy wraz z historycznymi prawnikami byli to przede wszystkim ci, którzy każdą reformę witali w uporczywym niedowierzaniu i ze złowieszczym pomrukiem zwiastującym im brak perspektyw”²³.

W związku z powyższym postulował:

„To nie historia powinna w przyszłości określać postrzeganie świata przez prawników. Prawo to nauka, która koncentruje się zarówno wokół praktyki jak i poznania. Jako dziedzina praktyczna prawo musi szukać swych fundamentalnych podstaw w praktycznej filozofii, w etyce, w filozofii prawa, w polityce...”²⁴

Nie wystarczy jednak poprzestanie na wprowadzeniu do programu studiów filozofii prawa oraz polityki prawa. Wszystkie dotychczas nauczane przedmioty powinny w całości zostać przesiąknięte ideami filozoficzno-politycznymi.

Z tego powodu Radbruch domagał się radykalnej przebudowy systemu edukacji prawniczej:

„Do tej pory studia prawnicze opierały się na trzech podstawach: 1. najpierw teoria, potem praktyka. 2. najpierw prawo przeszłości, potem prawo teraźniejsze. 3. najpierw prawo prywatne potem publiczne. Te trzy założenia należy w całości poprzestawiać”²⁵.

Dla niniejszych rozważań największe znaczenie ma zapatrywanie badacza na punkt drugi:

„Najpierw prawo przeszłości, potem prawo teraźniejsze; najpierw rzymskie, potem współczesne prawo; najpierw historia prawa, potem

²³ G. RADBRUCH, *Ihr jungen Juristen!*, [w:] *Gesamtaufgabe*, XIII: *Politische Schriften aus der Weimarer Zeit*, I, hrsg. A. KAUFMANN, Heidelberg 1993, s. 29-30.

²⁴ *Ibidem*, s. 30.

²⁵ *Ibidem*., s. 31.

jego dogmatyka. To testament szkoły historycznej, aby historię traktować jako najlepszą propedeutykę systemu. Jak gdyby najpierw należało poznać historię języka, aby zacząć się go uczyć!...²⁶.

W swej broszurze Radbruch zdecydowanie opowiedział się za tym, by nauki historyczno-prawne zniknęły z programu nauczania. Do grupy dyscyplin zbędnych zaliczył prawo rzymskie. Zastrzegł wszakże, iż rozumie powody, dla których krytykowany przez niego przedmiot zyskał sobie tak silną pozycję w niemieckim systemie edukacji prawniczej:

„Naturalnie nauczanie prawa rzymskiego zawdzięcza swą pozycję na początku studiów prawniczych nie temu, że jest to historyczny punkt wyjścia dla naszego prawa, ale przede wszystkim temu, że jest dla niego klasycznym przykładem. Jak Platon jest klasycznym przykładem wszystkich filozofów, prawo rzymskie stanowi *ratio scripta*, pierwsze objawienie się czystej formy rozumowania prawniczego²⁷.”

Po tym kurtuazyjnym wstępie przeszedł jednak do bezlitosnej krytyki:

„Odkąd prawo rzymskie straciło swą ważność poprzez przyjęcie BGB, tylko konwencjonalne kłamstwo²⁸ może opiewać jego edukacyjną wartość. Młodzież prawnicza, która zna je jedynie z drugiej ręki, gdyż już nie umie lub nie chce korzystać ze źródeł łacińskich, nic nie doświadcza z tej wartości, bez której i tak można się obyć! Postawmy więc prawdę na miejscu fikcji, kiedy naturalnie z ciężkim sercem, odcinając się od części naszej najznamienitszej schedy duchowej, wycofamy w przyszłości nauczanie prawa rzymskiego z systemu edukacji prawniczej²⁹.”

Gerhard von Beseler zareagował natychmiast³⁰. Jakkolwiek stosunki między oboma naukowcami były do tej pory dobre, von Beseler bez

²⁶ Ibidem, s. 32.

²⁷ Ibidem, s. 33.

²⁸ „Konwencjonalne kłamstwo” to jedno z ulubionych wyrażenia Radbrucha. Spopularyzował je syjonistyczny działacz Max Nordau w swym dziele „Konwencjonalne kłamstwa kultury ludzkości” (*Die Konventionellen Lügen der Kultur Menschheit*) – por. G. RADBRUCH, *Der innere Weg*, cit., s. 39.

²⁹ Ibidem, s. 33.

³⁰ Von Beseler był znany ze swego upodobania do ostrej krytyki oraz toczenia polemik. Z czasem wypracował sobie bardzo „osobisty” styl toczenia sporów. Niektóre

ostrzeżenia zaatakował Radbrucha podczas otwartego wykładu, który odbył się w głównej auli uniwersytetu w Kilonii 15 listopada 1918 roku. Głęboko oburzony romanista w następujący sposób przedstawiał potem przebieg wydarzeń i motywy swego działania:

„W sobotę 8 listopada, późnym popołudniem Radbruch podarował mi egzemplarz swej broszury «Do młodych prawników!». W poniedziałek przeczytałem ją i – mogą Państwo sobie wyobrazić z jakimi odczuciami – znalazłem w niej trzy potworne założenia:

1. Nauka historii osłabia wolę.

2. Odkąd prawo rzymskie straciło swą ważność przez BGB, jedynie konwencjonalne kłamstwo może opiewać jego dydaktyczną wartość.

3. Nasz przemarsz przez Belgię był bezprawnym aktem przemocy i narodzinami religii potęgi³¹.

Myśli te przedstawiono wysoce wykształconemu prawnikowi!”³².

Von Beseler wyjaśnił także powody dla których zdecydował się zabrać głos w tej sprawie:

„Nie z lekkim sercem decyduję się przemówić przed Państwem przeciw koledze Radbruchowi, którego osobiście wysoko cenię. Świętości oraz pozycja i zawód, które są pod moją opieką wydają się zagrożone, więc muszę ich bronić i chronić je”³³.

Zagrożona była według von Beslera zwłaszcza pozycja prawa rzymskiego w systemie edukacji prawniczej. O tym, iż znajomość duchowej schedy Rzymian jest dla prawnika absolutnie niezbędna, był głęboko przekonany. W swym wystąpieniu zauważył:

„Kto chce zaobserwować, jak silny naród wciąż rozwija swe prawo i zbliża je do ideału (...), ten nie będzie w stanie na całym świecie i we

argumenty wykorzystane w polemice z Radbruchem podniósł po latach zarzucając „antyromanizm“ swemu młodszemu koledze Franzowi Wieackerowi – O. BEHREND, *Franz Wieacker 5.8.1908-17.2.1994*, «ZSS» 112 (1995), s. XXIX-XXX.

³¹ G. VON BESELER, *Triplik*, [w:] G. RADBRUCH, *Gesamtaufgabe*, XIII: *Politische Schriften aus der Weimarer Zeit*, I, cit., s. 55.

³² G. VON BESELER, *Triplik*, cit., s. 57.

³³ G. VON BESELER, *Römisches Recht und Revolution*, [w:] G. RADBRUCH, *Gesamtaufgabe*, XIII: *Politische Schriften aus der Weimarer Zeit*, I, cit., s. 39.

wszystkich czasach znaleźć lepszego obiektu obserwacji niż historia prawa rzymskiego³⁴.

Według polemisty prawo rzymskie stanowi również optymalny punkt wyjścia dla badań nad prawem współczesnym:

„Człowiek współczesny, który bada myśli wielkich Rzymian, nabywa rzymskiego ducha, jeśli tylko jest do tego zdolny. To nie przypadek, że najlepsi dogmatycy prawa współczesnego wyszli ze szkoły Rzymian. Zitelmann, który niemal z niczego stworzył nowe prawo międzynarodowe prywatne, Fuhr, którego ogólna część dotycząca praktyki uchodzi za niewyczerpane źródło klarownych pojęć i praktycznych rozstrzygnięć, Lenel, którego praktyczne omówienia w niemniejszym stopniu otwarły nowe perspektywy, Strohal, który natchnął nowe prawo spadkowe twórczym duchem. Oni wszyscy są romanistami³⁵.

Von Beseler zgodził się z Radbruchem, że studiowanie tłumaczeń dzieł rzymskich jurystów mija się z celem. Kategoriecznie odrzucił jednak propozycję, by dotychczasowy wykład z prawa rzymskiego zastąpić krótkim omówieniem, wygłoszonym w całości w języku niemieckim. Romanista nie zapomniał także o uwagach Radbrucha na temat bariery językowej, która rzekomo odcina studentów od możliwości korzystania z oryginałów źródeł:

„Łacina rzymskich prawników jest uboga w słowa i przejrzysta. Kto uczył się czytać Juliusza Cezara ten może opanować łacinę prawniczą śpiewająco. Niezbyt dużą liczbę wyrażeń technicznych trzeba sobie przyswoić. Potem nie ma już trudności językowych³⁶.

W odpowiedzi na postulat usunięcia prawa rzymskiego z programu nauczania, von Beseler zaproponował zniesienie tak drogiej Radbruchowi filozofii:

„[Radbruch pisze] historia osłabia wolę. (...) Mówiłem o kontemplacji. Co to jest? Filozofia! To ona, a nie historia, jest czynnikiem, który osłabia wolę! (...) Bismarck zajmował się dużo historią, ale, jak sam opowiada, nigdy filozofią. Stąd jego niezłomna wola. Filozofia

³⁴ Ibidem, s. 41.

³⁵ Ibidem, s. 42.

³⁶ Ibidem.

prawnika jest prosta: *honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere*. My, mądrzy mieszkańcy XX wieku możemy wyrazić tę myśl używając o wiele więcej słów i bardzo naukowych terminów, lepiej jednak nie potrafimy jej ująć³⁷.

Odnosił się także do pytania o praktyczną użyteczność prawa rzymskiego dla przyszłych prawników:

„Drugi argument Radbrucha przeciw nauce prawa rzymskiego: można się obejść i bez tego. To także mizerny i wytarty powód. Przy jego pomocy można tyle dowieść, że nawet Radbruch musiałby się wystraszyć. Stosując jego logikę, można wykazać, że w ogóle studiowanie prawa jest zbędne, że można urzędnika w biurze ksiąg wieczystych uczynić sędzią w sprawie o nieruchomości, kierownika biura adwokatem i notariuszem, a emerytowanego majora sędzią w sądzie karnym. (...) Tak marne są argumenty, przy pomocy których Radbruch chce sabotować naukę prawa rzymskiego, by wygrać więcej przestrzeni dla swej socjalistycznej filozofii prawa³⁸.

Gustaw Radbruch został zupełnie zaskoczony wystąpieniem swego wydziałowego kolegi. Niespodzianka była tym większa, że, jak powiedziano, dotychczas obaj profesorowie pozostawali w przyjaznych kontaktach. 23 listopada Radbruch zwierzał się ze swych odczuć w liście do ojca:

„W swoje urodziny ledwo doszedłem do siebie. W tym dniu powinienem wygłosić w auli wykład, który stał się sławny z powodu sporu z wybuchowym kolegą von Beselerem na temat «Prawo rzymskie i rewolucja»³⁹.

Jeszcze po latach badacz z niesmakiem wspominał to wydarzenie w swej autobiografii:

„Naturalnie byli także koledzy innego rodzaju. Zdolny romanista i przenikliwy badacz interpolacji, który jednak przy okazji był kom-

³⁷ Ibidem, s. 44.

³⁸ Ibidem, s. 45.

³⁹ G. RADBRUCH, *An den Vater, Bruder Hermann und Schwester Aline. Kiel, den 23. Nov. 1919*, [w:] *Gesamtaufgabe*, XVII, *Briefe I: 1898-1918*, hrsg. A. KAUFMANN, Heidelberg 1991, s. 31.

pletnym durniem i pozbawionym skrupułów fanatykiem, wówczas jeszcze pozostający ze mną w dobrych relacjach, wywołał mnie pewnego dnia z pokoju wykładowców, aby zaraz po wejściu na salę wykładową przypuścić atak. Tam, ku memu zdziwieniu, bez wcześniejszego uzgodnienia rozpoczął gwałtowny wykład wymierzony przeciw broszurze mojego autorstwa pt. „Do młodych prawników!”. Prelekcja rozpoczęła się, a ja w otoczeniu licznie obecnych studentów zostałem bez ogródek przedstawiony jako ignorant, który używa katedry, by uprawiać politykę⁴⁰.

W odpowiedzi, 22 listopada Gustaw Radbruch wygłosił replikę zatytułowaną „Psy szczekają, karawana idzie dalej“ (*Hunde bellen, die Karavane zieht vorüber*). Na wstępie zarzucił w nim von Beselerowi, że ten z premedytacją dokonał pomieszenia nauki i polityki. Następnie oświadczył z oburzeniem, iż jego przeciwnik bez jakichkolwiek podstaw uważa go za rewolucyjnego kryminalistę, który nie ma pojęcia o badaniach nad interpolacjami.

Prelegent nie wycofał się z zajętego wcześniej stanowiska w sprawie prawa rzymskiego. Przeciwnie, po raz kolejny powtórzył, iż przedmiot ten musi zniknąć z programów nauczania. Jego zdaniem, pierwszy semestr studiów powinien być poświęcony przede wszystkim wstępowi do prawoznawstwa. Nie znalazł w nim miejsca na prawo rzymskie w przeciwieństwie do filozofii prawa. Zdaniem Radbrucha, nauk historyczno-prawnych, jeśli uda im się przetrwać, można by nauczać dopiero na końcu studiów, ale ponownie bez prawa rzymskiego:

„Nie z wrogości wobec prawa rzymskiego, ale raczej wyłącznie z powodu bezużyteczności tych zajęć, opowiadał się za usunięciem tego przedmiotu z programu studiów. Podkreślał – chodzi tylko o prawo rzymskie. System prawa rzymskiego zawiera w sobie antyczny surowiec przemieszany ze średniowiecznymi i nowożytnymi ideami. Prawo rzymskie funkcjonuje w zupełnie nie-rzymskiej formie zarówno jeśli chodzi o jego definicję, jak i system. Rzymski geniusz nie potrzebował pojęć, które dały się zdefiniować i usystematyzować (...). System prawa rzymskiego przekazuje wprawdzie materiał prawniczy, ale nie,

⁴⁰ G. RADBRUCH, *Der innere Weg*, cit., s. 97-98.

co jest wszystkim wiadome, twórczy sposób myślenia rzymskich jurystów. Nie chcę przeprowadzać okrutnego eksperymentu poprzez skierowanie do państwa dwóch pytań: ile osób z państwa znajduje się w posiadaniu *Corpus Iuris Civilis*? – i dalej, ile osób przeczytało tylko trzy strony tej książki bez zewnętrznego przymusu? Dopóki nie otrzymam zadowalającej odpowiedzi na oba pytania, muszę pozostać przy ostrym sformułowaniu: wartość edukacyjna prawa rzymskiego dla naszych prawników to konwencjonalne kłamstwo⁴¹.

Gerhard von Beseler, który był obecny podczas tego wykładu zdecydował się niezwłocznie zabrać głos, mimo iż, jak sam stwierdził, nie miał już ochoty wypowiadać się publicznie w tej sprawie. Znalazszy się na mównicy, podkreślił, że jego wcześniejsza reakcja na tezy opublikowane w broszurze Radbrucha powinna być traktowana jako akt usprawiedliwionej samoobrony, gdyż nie mógł znieść naruszenia fundamentalnych wartości duchowych oraz szargania czci romanistów i Rzymu. Co się tyczy źródeł i systemu prawa rzymskiego, oświadczył:

„Oznaką prawdziwej romanistycznej analizy źródeł jest dla niego [Radbrucha] czytanie licznych fragmentów z Digestów jeden po drugim. Gdyby znał Digesta, wiedziałby, że tylko prostacy czytają tę książkę, jak gdyby składała się ona ze znanych, nie powiązanych ze sobą fragmentów. System romanistyczny uważa za wynalazek średniowiecza i czasów współczesnych. (...) W rzeczywistości został on jednak w większej części stworzony przez Rzymian. Częściowo jest wprawdzie nowy, ale stanowi efekt rozwoju wewnętrznego porządku, który jest immanentny prawu rzymskiemu i ma się do niego jak gramatyka do języka. Radbruch twierdzi: rzymski geniusz nie potrzebował definiowalnych i systematyzowalnych pojęć, by wykształcić się ze źródeł prawa (...). Wiadomo, że teoretyczna skłonność do definicji była Rzymianom obca. Wiadomo, że byli oni w przeważającej części kazuistami. Niemniej ich pojęcia są ściśle i w efekcie w znakomitej części definiowalne, czego sami Rzymianie byli jak najbardziej świadomi, suma zaś ich rozstrzygnięć – doświadczył tego każdy, kto choć odro-

⁴¹ G. RADBRUCH, *Die Hunde bellen, die Karavane zieht vorüber*, [w:] *Gesamtaufgabe*, XIII, *Politische Schriften aus der Weimarer Zeit* I, cit., s. 51.

binę zajmował się prawem rzymskim – stanowi punkt wyjścia dla budowy całego systemu⁷⁴².

Mimo ostrych sformułowań, jakie padły z ust obu polemistów, finał dyskusji był nadzwyczaj spokojny. Jak wspomina Gustaw Radbruch:

„Po obu wykładach uścisnęliśmy sobie dłonie przed zebranim audytorium, a nasze przyjazne relacje trwały nadal⁷⁴³.”

Niedługo potem von Besler przyjął ofertę Radbrucha, by zaprezentowane wystąpienia ogłosić drukiem. Tym samym spór pomiędzy dwoma badaczami, którego przyczyną stała się treść broszury „Do młodych prawników!” znalazł swoje zakończenie. Jego echa pobrzmiwały jednak jeszcze przez jakiś czas w korespondencji Radbrucha, który 8 grudnia 1918 pisał do swego ojca:

„Mam nadzieję, że ataki von Beselera nie zezłościły cię zbyt mocno. To głupiec, któremu nie można jednak zarzucić złych intencji. Nasze stosunki są, jak wcześniej, całkiem dobre⁷⁴⁴.”

Jak widać, żadnemu z dyskutantów nie udało się choćby w części przekonać przeciwnika do swych racji⁴⁵. Nietrudno również zgadnąć, że zawieszenie broni pomiędzy uczonymi miało charakter jedynie fasadowy⁴⁶. Narastające objawy niechęci von Beselera w stosunku do wydziałowego kolegi powróciły, kiedy ten z ramienia socjalistów zy-

⁴² G. von BESELER, *Triplik*, cit., s. 57.

⁴³ G. RADBRUCH, *Der innere Weg*, cit., s. 98.

⁴⁴ G. RADBRUCH, *An den Vater. Kiel, den 8. Dez. 1919*, [w:] *Gesamtaufgabe*, XVII, *Briefe I: 1898-1918*, cit., s. 32.

⁴⁵ Co ciekawe, w swej autobiografii Radbruch dosyć dobrze wspomina prawo rzymskie. Romanista August Bechmann położył u niego solidne podstawy pod dalsze studia. Pierwszą przeczytaną przez niego prawniczą książką były „wyśmienite ‘Instytucje’ Rudolfa Sohma” – G. RADBRUCH, *Der innere Weg*, cit., s. 31. W trakcie studiów Radbruch był zafascynowany postacią Sohma, którego określił później mianem „największego prawnika” – ibidem, s. 35.

⁴⁶ G. RADBRUCH, *Der innere Weg*, cit., s. 98: „Mój kolega Harms już wtedy [tj. po zakończeniu ostatnich wykładów – M.J.] powiedział, że będziemy tak sobie ścisnąć dłonie dopóty, dopóki nie staniemy się wrogami, gdyż był to typowy przebieg przyjaźni z von Beselerem.”

skął mandat w Reichstagu⁴⁷. Gdy zaś objął tekę ministra sprawiedliwości, romanista wypowiedział mu otwartą wojnę. W swej autobiografii Radbruch z niechęcią wspominał o licznych „pełnych prywatnej nienawiści i niedyskrecji” atakach, przypuszczanych na niego w prasie przez von Beselera⁴⁸. O ponownym zawarciu zgody nie mogło być mowy⁴⁹. Tym bardziej, że po dojściu do władzy nazistów Gerhard von Beseler „w swej zadziwiającej naiwności” uwierzył w führera i narodowy socjalizm⁵⁰.

Dyskusja na temat wartości prawa rzymskiego w systemie edukacji prawniczej trwa. Analogie w doborze argumentów wytaczanych za i przeciw nauczaniu prawa rzymskiego na wydziałach prawa w roku 1918 i 2009 widać jak na dłoni.

Zestawienie obu polemik pokazuje, iż w toczonej debacie odwoływanie się do wyzwań jakie towarzyszą „nowym czasom”, często oka-

⁴⁷ Ibidem, „Kiedy rozpocząłem swą działalność w Reichstagu, ten osobliwy człowiek przestał odpowiadać na moje pozdrowienia, co sprawiło, że raz doszło między nami do groteskowej i denerwującej sceny na ulicy”.

⁴⁸ G. RADBRUCH, *Der innere Weg*, cit., s. 107. Zob. także ibidem, s. 98: „Szczyt wrogich zachowań mego przeciwnika przypadł na okres, w którym objąłem tekę ministra sprawiedliwości. (...) Jestem głęboko przekonany, że za tym wszystkim stał bądź co bądź zasługujący na szacunek motyw osobisty. Jego ojciec był pruskim ministrem sprawiedliwości przez co von Beseler mógł postrzegać jako rodzaj profanacji tego urzędu fakt, że tak młody profesor i na dodatek socjaldemokrata został powołany na podobne stanowisko”.

⁴⁹ Mało szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił natomiast, że udało się Radbruchowi pojednać z naukami historyczno-prawnymi. Kiedy w roku 1933 został pozbawiony katedry i zwolniony z uniwersytetu, poświęcił się badaniom o charakterze historycznym i filozoficznym. Ich efektem stała się znakomita biografia Paula Anzelma von Feuerbacha oraz szereg szkiców i artykułów poświęconych głównie historii prawa karnego, które następnie zostały zebrane w dwóch publikacjach: „*Elegantiae iuris criminalis*” oraz „Kształty i myśli” (*Gestalten und Gedanken*) – J. ZAJADŁO, *Dziedzictwo przeszłości*, cit., s. 193 i n.

⁵⁰ O. BEHREND, *Franz Wieacker*, cit., s. XXIX.

zuje się chybione. Integracja europejska nie jest wydarzeniem mniej rewolucyjnym niż abdykacja Wilhelma II oraz nowy podział świata na konferencji w Wersalu. Powstanie linii lotniczych, autostrad, upowszechnienie linii produkcyjnych, wszechobecność radia i telefonu oraz pojawienie się w gospodarstwach domowych takich „cudów techniki” jak odkurzacz, mikser, kuchenka elektryczna czy lodówka musiały w I połowie XX wieku zadziwiać i cieszyć nie mniej niż dziś szybka kolej, tanie linie lotnicze, informatyzacja, telefonia komórkowa itd. Wbrew temu, co twierdzi Sir Basil Markesinis, już wtedy prężnie działały międzynarodowe korporacje prawnicze oraz, co jest przecież oczywiste, funkcjonowała szeroka wymiana handlowa.

Badacz ten nie odkrywa również Ameryki twierdząc: „wiele rozwiązań z klasycznego prawa rzymskiego (np. status prawny kobiet czy ojca rodziny) zostało na przestrzeni wieków postawionych na głowie”⁵¹. Aż dziw bierze, że nie pociągnął dalej tego ciekawego wątku, który nawiasem mówiąc jest marginalizowany również przez romanistów. Przecież to z prawa rzymskiego ustawodawcy kościelni i świeccy przejęli krwawe rozwiązania odnośnie do herezji oraz czarów, a następnie przez wiele wieków nie wahali się aplikować ich w praktyce. Prawo rzymskie walnie wpłynęło na kształt ustawodawstwa w zakresie niewolnictwa obowiązującego w państwach europejskich epoki nowożytnej. To samo dotyczy aktów prawnych uchwalanych przeciwko Żydom oraz mniejszościom seksualnym. W XIX wieku przywiązanie pandektystów do rozwiązań wypracowanych przez jurystów rzymskich doprowadziło z kolei do wieloletniego zahamowania rozwoju prawa handlowego oraz prawa pracy. Wspomniane zjawiska to również scheda prawa rzymskiego, co niestety upoważnia prof. Leszka Kołakowskiego do „świętokradczego” stwierdzenia:

„Po Rzymie [odziedziczyliśmy] prawo, technikę wojenną i wszystkie narzędzia, za pomocą których ludzie opanowują nieuniknione formy zła”⁵².

⁵¹ B. MARKESINIS, *op. cit.*, s. 10.

⁵² L. KOŁAKOWSKI, Wypowiedź w dyskusji nad referatem C.F. VON WEISÄCKERA, [w:] *Europa i co z tego wynika. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. MICHALSKI, s. 45.

Okoliczności powyższe w niczym jednak nie zmieniają faktu, że we wciąż zmieniającej się rzeczywistości, prawo rzymskie sprawdza się jako przedmiot użyteczny i potrzebny. Wiele europejskich systemów oparło się na rzymskim prawie prywatnym w sferze prawa osobowego, rzeczowego, zobowiązań, prawa spadkowego czy wybranych aspektów procesu. *Ius romanum* wciąż nie ma godnego substytutu, który byłby w stanie równie obrazowo i precyzyjnie ukazać „kulturę prawną w procesie jej rozwoju”⁵³.

Błędem jest jednak spoglądanie na prawo przeszłości przez współczesne klisze. Tłumaczenie konstrukcji spółki z o.o. w oparciu o *peculium* więcej zaciemnia niż wyjaśnia. Podobnie jest z innymi, wykształconymi w epoce nowożytnej instytucjami prawnymi. Prawo rzymskie nie obejmowało ochroną własności intelektualnej, środowiska, zabytków, życia poczętego, zwierząt (we współczesnym rozumieniu ustawy o ochronie zwierząt), mimo pojawiających się tu i ówdzie wzmianek w pismach jurystów, które przy nader życzliwej interpretacji uczonych wykorzystuje się w żmudnym procesie tworzenia „nowych” obszarów badawczych.

Współcześnie prawo rzymskie wykładane dla studentów pierwszego roku prawa ma charakter propedeutyczny. Ponieważ jego studiowanie wiąże się z poznawaniem łacińskich pojęć i sentencji, a także wymaga ogólnej orientacji w historii starożytnej, niekiedy podnosi się, że przedmiot ten już dawno stał się zniechęcającą przez studentów „kobyłą”, która nie służy niczemu poza zmienianiem w koszmar i tak niełatwego przecież życia żaków.

Coś niestety jest na rzeczy. Powszechna nieznamość łaciny wśród młodych adeptów prawa jest faktem. Lektoraty z tego języka nie spełniają swej roli nie tylko z tego powodu, że rok nauki to okres śmieszny na opanowanie całego materiału, ale również dlatego, że naucza się łaciny paralelnie z prawem rzymskim. W efekcie większość studentów musi wierzyć na słowo, że mało języków jest w stanie równie zwięzle i precyzyjnie oddać głębię prawniczej myśli jak mowa

⁵³ Por. T. GIARO, *Roman law always dies*, cit., s. 16.

Cycerona. Problem jedynie częściowo rozwiązują wspomniane przez dra du Plessis'a tłumaczenia źródeł.

Z nauczaniem prawa rzymskiego wiąże się osvajanie studentów z łacińskimi paremiami prawniczymi. Nieznajomość języka sprawia jednak, że obecnie dla wielu młodych ludzi łacińskie formuły niewiele różnią się od magicznych zaklęć; jeżeli atrakcyjnych, to paradoksalnie dlatego, że zarówno syntaktycznie jak i leksykalnie zupełnie niezrozumiałych. Problem nie pojawił się zresztą dzisiaj. Marne to pocieszenie, ale już przed z górą stu laty Ignacy Chodźko z nostalgią zauważał, że jakkolwiek:

„U młodych łysina i łacina wyszły z mody, [to] cytacja *ad rem* jakiego mądrego zdania nie szkodzi, a w dyspucie to jak klin żelazny, który zgryźć trudno, a który wbija się i łamie dowody przeciwnika”⁵⁴.

Powyższa, entuzjastyczna opinia dotycząca przydatności łacińskich sentencji w pewnym stopniu zachowała swą aktualność na gruncie współczesnego prawa. Trudno jednak odmówić cienia racji innemu stwierdzeniu:

„Nie ulega wątpliwości, że nawet paremie uchodzące dotąd za kanony jurysprudencki wszech czasów okazują się zdradliwe z powodu nazbyt ogólnych treści, które wprost zachęcają do łatwizny. Paremie prawnicze głoszą, jak wszelkie przysłowia, prawdy mocno uproszczone. (...) Prawdy są w nich, jak we wszelkich aforyzmach, absolutyzowane”⁵⁵.

⁵⁴ I. CHODŹKO, *Pamiętniki kvestarza*, [w:] *Pisma Ignacego Chodźki*, I, *Obrazy litewskie*, nakł. i druk J. ZAWADZKIEGO, 1880, s. 303.

⁵⁵ T. ZIELIŃSKI, *Zdradliwe paremie*, [w:] *Droga do Ziemi Obiecanej*, Warszawa 2002, s. 33. Zob. także W.J. GANSHOF VAN DER MEERSCH, *Propos sur le texte de la loi et les principes généraux du droit*, Bruxelles 1970, s. 51-52: „Zwięzłe formuły, krótkie syntezy, rezultat doświadczenia i tradycji, czerpią autorytet ze swej dawności i lapidarnej reakcji. Z punktu widzenia formy są to, twierdzenia błyskotliwe, zwięzłe i uderzająco trafne, przeważnie po łacinie. Z punktu widzenia treści są to prawdy powszechne, nie uwzględniające wyjątków i nie zważające na ewolucję prawa”. Wiele maksym jest więc niezupełnych, ogólnie nieokreślonych, a nawet niedokładnych, czasem wprost sprzecznych z ustawą. Profesor Carbonnier nazywa je „anonimową i niepamiętną doktryną”. Jako takie nie mają one wiele wspólnego z prawem pozytywnym”. W obronie maksym prawniczych – CH. PERELMAN, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*,

W tych warunkach nie brak głosów, że wymierne efekty przyniosłoby wprowadzenie na miejsce prawa rzymskiego wstępu do prawa cywilnego, pozbawionego uprzykrzonego historyczno-filologicznego balastu. Czy jednak nie wyleje się tym samym dziecka razem z kąpielą? Szukając odpowiedzi na to pytanie ostatni raz odwołajmy się do referatu Gerharda von Beselera:

„Naturalnie wkroczenie do labiryntu prawa rzymskiego wymaga trudu. Jest jednak złym człowiekiem ten, kto waha się wylać trochę potu, aby osiągnąć jakiś wyższy cel”⁵⁶.

W zacytowanych powyżej polemikach bezpośrednio nie poruszono jeszcze jednego, ważnego wątku. Otóż współcześni przeciwnicy obecności prawa rzymskiego w programach nauczania podnoszą, że przedmiot ten ma charakter jedynie teoretyczny, przez co nawet w minimalnym stopniu nie przygotowuje studentów do późniejszego funkcjonowania w warunkach wolnego rynku. Tym samym dyscyplina taka jak prawo rzymskie świetnie sprawdza się jako „chłopiec do bicia” w czasach nacechowanych nadprodukcją absolwentów prawa, których rynek tak czy owak fizycznie nie jest w stanie wchłonąć. Jest wysoce wątpliwe, czy zniknięcie prawa rzymskiego z planu zajęć studenta pierwszego roku prawa spowoduje rewolucyjną poprawę zdawalności na aplikacje prawnicze oraz zwiększy limit przyjęć na stanowiska w administracji publicznej. Można być za to pewnym, że zawęży horyzonty myślowe młodych ludzi. Dlatego ma rację prof. Katarzyna Sójka-Zielińska w opinii:

„Im bardziej nasycimy studia ogólną wiedzą humanistyczną, tym łatwiej będzie absolwentowi odnaleźć się – a jest to pespektywa niestety, realna – również poza obszarem zawodów ściśle prawniczych”⁵⁷.

Warszawa 1984, s. 128: „Jakkolwiek różne w swej naturze od ogólnych zasad prawa, maksymy wyrażają zapatrywania brane pod uwagę przez tradycję prawniczą. Dostarczają argumentów, których nie może pomijać nowa metodologia, starająca się pogodzić wierność systemowi z dążeniem do tego, by rozstrzygnięcie było rozsądne i możliwe do przyjęcia“. Por. także *ibidem*, s. 130 i n.

⁵⁶ G. VON BESELER, *Römisches Recht und Revolution*, *cit.*, s. 42.

⁵⁷ K. SÓJKA-ZIELIŃSKA, *Nauczanie historii prawa*, *cit.*, s. 49.

Duchowy dorobek rzymskich jurystów może okazać się pomocny dla absolwentów prawa realizujących się w wielu dziedzinach życia; nawet w polityce... Zacytujmy jeden z mniej znanych w środowisku romanistycznym postulatów, sformułowany przez Aleksandra Wielopolskiego (1803-1877). Będąc pod dużym wrażeniem pomnikowego dzieła Fryderyka von Savigny'ego pt. „Historia prawa rzymskiego w średniowieczu” (*Geschichte des römischen Rechts im Mittelalter*), pod datą 1 marca 1830 hrabia zapisał w swym notatniku:

„...Okoliczność, iż prawo rzymskie obce jest układowi nowożytnych narodów na chrześcijaństwie kształconych, nie powinna być przyczyną, aby się niem nie zajmować naukowo; w naukach bowiem nie powinna być cierpiana zasada, aby dla bezpośredniego użytku się uczyć. Astronomia jest jedną z najmniej użytecznych a z najdostojniejszych nauk. Tak i prawo rzymskie jednym z najznakomitszych zjawisk prawodawczych jest i pozostanie i rozważanie jego zasad i kolei będzie zawsze niezbędne do dopełnienia tego, co do ukształcenia statysty⁵⁸ jest potrzebne. Lecz zastosowanie nie z litery lecz z ducha w ogóle uważanego... powinny być czynione⁵⁹”.

W konkluzji nie mam siły odmówić sobie przyjemności przywołania osobistej anegdoty. Otóż bywając w Kilonii kilkakrotnie miałem okazję rozmawiać z uznanym historykiem prawa prof. Hansem Hattenhauerem⁶⁰. Pewnego dnia, jesienią 2006 roku, w trakcie wstępnej wymiany uprzejmości stwierdziłem, że jest dla mnie zaszczy-

⁵⁸ Tu: polityka, męża stanu. Por. *s.v. statysta*, [w:] *Wielki słownik wyrazów obcych*, red. M. BANKO, Warszawa 2005, s. 1176.

⁵⁹ Interpunkcja oryginalna. Cyt. za A.M. SKAŁKOWSKI, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, I, Poznań 1947, s. 200. Zob. także ibidem, s. 183.

⁶⁰ Hans Hattenhauer (ur. 1931) – historyk prawa, wieloletni kierownik Katedry Historii Prawa w Prinz Albrechts Universität zu Köln, zdeklarowany przeciwnik Ruchu 68 oraz przejmowania na uczelni stanowisk przez osoby o lewicowych poglądach. Między innymi swej nieprzejednanej postawie w tej materii zawdzięczał wybór na rektora w kadencji 1973/1974.

tem móc przebywać na wydziale, który wlicza w skład swoich profesorów takie sławy jak Gustaw Radbruch. Mój rozmówca skrzywił się, po czym chłodno oświadczył: „Radbruch był oportunistą, panie Jońca. Porozmawiajmy lepiej o Kantorowiczu...” (*Radbruch war ein Oportunist, Herr Jonca. Reden wir mal über Kantorowicz...*).

Czas pokaże kim jest Sir Basil Markesinis.